

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{14}{26}$ Lutego

N^o 15.

Rok 1860.

Objaśnienia dotyczące się handlu zbożowego z Gdańskiem, dla użytku właścicieli ziemi, podane przez dom komisowy Aleksander Makowski et Comp. w Gdańsku.

(Ciąg dalszy).

Sprzedaż. Po ukończonej przeróbce wystawiamy na giełdzie próbę zboża regularnie wziętą, z kartką, na której wypisana ilość, waga zboża i nazwisko szypra. Kupujący w massie wystawionych próbek szuka dla siebie najdogodniejszych z wagi, koloru i gatunku i umawia się o cenę. Po uczynionej ugodzie, sprzedaż notuje się w księdze giełdowej i berlinka staje pod spichrzem kupca do wniesienia zboża na koszt jego. Gdy gatunek i waga okażą się zgodne z próbką, następuje natychmiast wymiar. W razie sporu co do wagi, przysięgły mekler próbę nową w obec stron obu wziętą, na wadze giełdowej normalnej waży, a decyzya jego spór cały ostatecznie bez żadnej apelacyi rozstrzyga. Jeśli przy oddaniu okaże się, że pszenica nie ma wagi, na jaką sprzedaną została, zwyczaj uswiewca, że za każde brakujące $\frac{1}{2}$ funta potrzeba ustąpić bezpłatnie $\frac{3}{8}$ szefla, a za każdy funt $\frac{3}{4}$ szefla miary na laszt. Miara odbywa się przez ludzi przysięgłych, do osobnej należącej korporacyi. Sprzedający jednak i kupujący dostawia zaufanych dozorców dla pilnowania mierników, na których bezstronności, z zalem wyznać musimy, polegać nie można.

Jeśli po uskutecznieniu miary i zredukowaniu całego ładunku na wagę, jak to poniższe przykłady jaśniej przedstawia, okaże się u szypra deficit, takowy z frachtu mu się potrąca. Sprawiedliwość wszakże, oraz zwyczaj gdańskiego placu, przyznają mu za rozrzucenie ziarna przy wyladowaniu, przeróbce, wladowaniu i powtórnym wyladowaniu tak zwany «Streuman» rozsypkę, która od $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ szefla na laszt może wynosić, a w razie przeróbki 15 do 18 dni trwającej, lub przy mokrej, wolkami zanieczyszczonej pszenicy, częstokroć do szefla a nawet i wyżej podnieść się musi.

Przykłady obliczenia szyprów z miary i wagi zboża.

Przykład 1-szy. Bez przeróbki tylko z wybiciem zboża na ląd i wybiciem na powrót po wymieszaniu.

Szyper przyjął pszenicy:

Lasztów miary pruskiej	Fun. lut.	Funtów.
17. Szefel wagi celnej	83 9	razem 84,966
Oddał . . 16 49 szef. »	» 85 3	» 85,866

Mniej miary 11 szefli. Więcej wagi 900

a zatem nic nie brakuje.

Przykład 2-gi. Obliczenie szypra po 8-dniowej przeróbce ze zbożem nieco porośnięm.

Szyper przyjął:

Lasztów miary warszawskiej	Fun. lut.	Funtów.
12. Półkorzec wagi celnej	94 14 $\frac{1}{2}$	razem 68,028
Oddał 12 54 szef. miary. Szefel wagi pruskiej	86 fun. 24 $\frac{1}{2}$ lutów	razem 67,196

Nadmiaru z miary polskiej na pruską 54 szefle

albo $\frac{7}{2}$ $\frac{0}{10}$, niedowagi fun. 832

czyli szefli 9 $\frac{1}{2}$

Przyjęto na streuman $\frac{1}{2}$ szef. na laszcie a zatem 6 $\frac{1}{2}$

brakuje szefli 3, za

które według ceny sprzedażnej, potrącono szyprowi z frachtu talar. 7 sr. gr. 15.

Przykład 3 ci. Obliczenie szypra z pszenicą z Pińska, po 6-tygodniowej pływance i lichtanku w drodze, a 15-dniowej przeróbce w Gdańsku.

Szyper przyjął 5000 pudów (522 czetwerti.)	
Pud rossyjski równy jest 32 fun. 24 lut. celnym, a zatem cały ładunek ważył funtów celnych	163,710
Oddał 30 lasz. 30 szef. po 87 fun. 2 ł. cel.	159,332

Brakuje funtów cel. 4378

Kontraktem przez właściciela zapewniony szyprowi streuman 16 od tysiąca, 80 pudów 2620

Brakuje szyprowi fun. 1758

czyli po 87 fun. 2 luty, szefli 20, które według ceny sprzedażnej zostały mu potrącone z frachtu, w summie 54 tal. 12 sr. gr.

W dniu sprzedaży, a najdalej nazajutrz, donosimy właścicielowi zboża, po jakiej cenie i komu takowe sprzedaliśmy, a odebrawszy od kupca pieniądze, co wszakże podług zwyczajów gdańskich ledwo we 2 i 3 tygodnie następuje, czysty wypadek ze sprzedaży, po strąceniu naszego zaliczenia, procentu i kommissowego 1 od sta, podług kursu monety pruskiej, przesyłamy właścicielom w pieniądzech rossyjskich lub wekslach na główne europejskie place, jeśli takim jest jego życzenie.

Dodać musimy, że od niejakiego czasu usilnie się staramy o uniknienie o ile można, przeróbki i zastąpienie miary zboża wagą. Radykalne tego rodzaju zmiany nie łatwo się dają zaprowadzić. Doszliśmy wszakże już do tego, że się żyto już nie przerabia, chyba dla wyprowadzenia stęchlizny i sprzedaje tylko na stałą wagę dawniej 130, dziś 125 funtów holenderskich. Ułatwienie to spowodowało do placu naszego ogromne masy polskiego i wolińskiego żyta, którego od lat kilkunastu wcale tu nie widzieliśmy. Jeżeliby się udało sprzedaż pszenicy przeprowadzić z miary na wagę, wielkąby to dla właścicieli polskich dogodnością było i korzyścią, a wielkiem ulżeniem trudnym obowiązkom kommissanta.

Już w tym roku sprzedano kilka tysięcy lasztów żyta polskiego na odstawę wiosenną, i wielu jest ochotników do kupna pszenicy na wagę t. j. 5,100 do 5,300 funtów pruskich na laszt. Jest w tym rodzaju frachtowania wiele praktycznej słuszności: im cięższą bowiem ma ktoś pszenicę, tém mniej korcy da na laszt pruski, a czyje ziarno lekkie, lubo też samą weźmie cenę, za to więcej włoży korcy na laszt, a tém samem mniej weźmie za każdy korzec. Przy układach tego rodzaju, na odstawę wiosenną zawartych, jedna trzecia summy otrzymuje się natychmiast, druga na Nowy Rok, reszta po wladowaniu zboża na berlinkę i podpisaniu przez szypra konesmentu. Tym sposobem właściciel cały interes kończy, wie z góry, ile za zboże swe dostanie i żadnych później kosztów i zawodów spotkać nie może.

Jeśli dla niskich cen, lub chwilowej stagnacyi targów lub też dla wyraźnej instrukcyi właściciela i niemożności osiągnięcia położonej przez niego limity, zboże z wody sprzedaném być nie mogło, natenczas nie pozostaje, jak zyspać je na spichrze.

Ktokolwiek zwiedził Gdańsk, uderzony był i liczbą i budową spichrzy tutejszych, zajmujących wyspę całą pomiędzy dwoma ramionami Motławy. Spichrze te, w świetnych portu gdańskiego czasach zbudowane, rozmiarami swemi i mocą budowy do ówczesnych

potrzeb zastosowane, kiedy zboże przez lat kilka w Gdańsku się gromadziło i ani jeden szefel do Anglii nie mógł być wyprowadzonym, dziś w większej części nie pełne albo zupełnie próżne, bagatelny tylko procent przynoszą od pierwotnego kosztu właścicielom. Bo spichrzowanie to po 2½ srb. od łaszta na miesiąc, najniższą bezwzględnie jest stopą na świecie. We wszystkich bowiem portowych miastach płaci się 6—10 razy tyle, a nawet i więcej. Wszystkie spichrze położone są nad wodą, a statki przybywające z Polski ze zbożem, jakoteż okręta przeznaczone do zabrania go, do pomostu spichrza podchodzić mogą.

Wnieśnienie na spichrz i zniesienie odbywa się przez korporację tragarzy, po cenach stałych, do ilości pięt regulowanych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZEGLĄD

projektowanego płodozmianu przez pana Nowińskiego, w Korrespondencji Rolniczym Nr. 84.

Suszą sobie głowy gospodarze rolni na samych pszennych gruntach, przy dość obszernych łakach i pastwiskach samorodnych osiedli, jak dojść do tego, aby co sześć lat każdy kawalek ziemi regularnie wygnoić, podług ułożonej w płodozmianie rotacji.

Znam wiele gospodarstw, gdzie tylko na papierze całkowite wygnojenie przeznaczonego działu egzystuje, lecz w rzeczywistości rzadko kiedy, albo nigdy.

Aż tu wyczytuję w Korrespondencji Rolniczym Nr. 84 z r. z. projekt do płodozmianu, przez pana Nowińskiego ułożony, gdzie na gruntach mających 1/10 część ziemi pszennej, zaś dziewięć części lepszego i zupełnie słabego gruntu żytniego, przytém 62 mórg łak, można w pięć lat każde pole wygnoić.

I tak rozbiegając ten plan:

1) 50 mórg pszennej pola, podzielonego na ośm działów, każdy po mórg 6¼, z których dwa rocznie wynawożone być mają, wypadnie mórg 12½.

2) 300 mórg dobrego żytniego pola, podzielone na 11 działów, każdy po mórg 27⅓, z których ma być rocznie dwa wynawożonych, a jeden półgnojem, co wypadnie mórg 68½, licząc trzeci dział w połowie.

3) 180 mórg lekkiego i 70 m. zupełnie lekkiego v. piasku, czyli w ogóle mórg 250, podzielone na siedm działów, każdy po mórg 35¼, co rok także znawożony. Z czego wypada następujący rachunek:

ad 1) mórg 12½, ad 2) mórg 68½, ad 3) mórg 35½, czyli razem mórg 116½.

Co czyni piątą część ziemi ornój. Nie tylko zapewne właściciel tego folwarku, dla którego ten płodozmian został ułożony, ale wszyscy inni gospodarze z upragnieniem oczekiwać będą bliższego objaśnienia, naturalnie na cyfrze opartego, to jest:

a) Jaka ilość paszy podług tego płodozmianu, stosownie do gleby ziemi, może być spodziewana?

b) Jaką ilość nawozu z tej wyprodukować można?

c) Jaka ilość nawozu na wynawożenie liczby działów wykazanych jest potrzebną, a tym sposobem z powyższej produkcji wystarczającą?

To wszystko na wagę obliczone, przekonywującym stanie się dowodem.

Zastanawiając się dalej nad tym płodozmianem, spostrzegam następujące sprzeczności, bliższego wyjaśnienia wymagające:

Pan Nowiński mówi: «A lubo jarzyn, mianowicie owsa, bardzo mało w nich umieściłem, to jedynie, iż jarzyny w naszym klimacie są bardzo chybne, które oziminy zastąpić można.» Gdy tymczasem w tymże płodozmianie oziminy jest tylko mórg 163, zaś jarzyny łącznie z okopowami mórg 201. Jarzyny prędzejby puścił, aby były chybne na piaskach, ale nigdy w naszym klimacie, bo trafia się, iż w tej stronie zbieramy jęczmienia z morgi korcy 15, a owsa korcy 20, naturalnie na wyjątkowych polach.

Dalej pan Nowiński mówi: «Grunta mocne na produkcję zboż, a lekkie na pastwiska przeznaczyć trzeba.» Płodozmian zaś projektowany tak wskazuje:

Na gruntach pszennych gatunku Igo, przeznaczonych jest pięć części pod zbiory a trzy na pastwiska, konicze i mieszanki.

Na gruntach żytnich gatunku IIgo, siedm części pod zbiory, a cztery na pastwiska i konicze.

Na gruntach zupełnie lekkich gat. III, cztery części pod zbiory a trzy na pastwiska; wykazuje się tu, iż właśnie przeciwnie się dzieje, bo grunta najłabsze najwięcej zbiorami są obciążone.

Mieszkam w Proszowskiej, w owy sławnej w kraju naszym ziemi; ale najwięcej tu doświadczeniem przykrém doszli tego, iż ozimina żadnych przedplonów nie cierpi, i raz na zawsze strąckowe, przed mającym nastąpić siewem oziminy, usuwają. Wątpić mi należy, aby na gruntach żytnich, jak to w gatunku IIgim, na 300tu morgach zamieszczono, ozimina po zbiorze strąckowym siana, pewny plon obiecywać mogła. Tém bardziej, iż pan Nowiński i w tym razie jest sobie sprzeczny, mówiąc: «Pozostaje mi nadmienić i ta okoliczność, iżby wystrzegać się przed ozimunami przedplodów, gdy oziminy na świeżej mierzwie mają być siane. Wiadomo bowiem dobremu rolnikowi, że po zbożu chybioném na świeżej mierzwie, i następne plody się nie udają.» Uważam z tego wniosku, że kiedy przedplon na użyznionej ziemi niekorzystnie oddziała na nastającą oziminę, na każdej innej gorszy skutek wywrze.

Kończąc debatowanie nad tym płodozmianem, zastanawiam się znowu nad objawioném zdaniem p. Nowińskiego, względem korzystniejszego trzymania dla gospodarza koni niż wołów, którego mówi: «Aby wół mógł dobrze pracować, trzeba mu dawać dziennie przynajmniej 30 funtów wartości siana, gdy tymczasem koń przy takiej samej pracy 24—27 funtów wartości siana będzie potrzebował.»

Dziwi mnie, jak można coś podobnego publicznie ogłaszać. Wół wprawdzie nie potrzebuje więcej jak 30 funtów siana, gdy tymczasem koń, wiadomo każdemu, iż potrzebuje 3 garncę owsa, 15 funtów siana, 5 funtów słomy na sieczkę lub plew dziennie, aby robotę jak należy wykonał, aby wyłożony na niego kapitał, przecież dłużej jak na rok lub dwa potrwał. Co obliczając na wartość siana wypadnie:

Ponieważ 100 funtów siana równa się 49 funtom owsa, czyli jeden funt owsa równa się dwóm funtom siana, a że garncy trzy owsa czystego ważą fun. 15, równać się więc będą 30tu funtom siana, doliczając do tego 15 fun. w naturze, prócz jeszcze słomy, koń o połowę więcej jak wół potrzebuje.

Koń, chociaż nic nie robi, przynajmniej połowę tej racyi koniecznie dostać powinien, prócz tego słomy i plew, jeżeli jego wartość dłużej utrzymać chcemy i do jakiej takiej pracy czasami użyć. Wół zaś, wśród zimy, gdy dobrze był przez lato utrzymany, po słomie jarój i plewach dobry będzie, i nie z swęj wartości nie utraci.

Na ciężkich gruntach, zwłaszcza wśród posuchy, wół więcej zorze jak koń, którego rwie i prędko się męczy; wół zaś powoli, ale ciągle idzie. Zaś na lekkich gruntach, tyle zorze, zredli, nawozu wywiezie co i koń, lecz naturalnie musi dostać regularnie swoje 30 funtów siana.

Koń młody, do pracy kupiony, za lat sześć, więcej jak połowę wartości traci; wół zaś tę samą utrzyma. Obliczając tylko kapitał wydany, szczególnie przy znaczniejszych majątkach, strata takowego znakomita będzie.

Są roboty, do których wół z korzyścią użyć się nie da, jakimi są różne wysyłki, włóczka, kierał. Dla tego każdy gospodarz tak zaregulować się powinien, aby tylko konieczną ilość fornałek utrzymał do skutecznienia pomienionych robót, uważał takowe jako tylko pomocnicze, nigdy zaś na samych koniach aby się nie ograniczał.

Koń, wśród gorąca daleko jest na robactwo nie wytrzymałszy jak wół, sam zaś upał tak jednemu jak i drugiemu jest nieznosny, zwłaszcza wśród pracy. Słota zaś bez porównania więcej konie jak woły niszczy.

Aby tam, gdzie pastwisk samorodnych nie ma, korzystniej było trzymać konie niż woły, i w tym razie zdania tego nie podzielam. Tak dobrze jest z korzyścią dla gospodarza uregulować stajenne żywienie wśród lata wołów jak koni.

Dołączając przytęm zniszczone za lat trzy lub cztery rekwi-zyta, które na farnalę trzysta złotych kosztują, i porównując te z jarzmem, za utrzymaniem wołów korzystniejszém i to przemawia.

Tyle użytku człowiekowi przynoszące to poczciwe zwierzę, boleść patrzeć jak ono po największej części jest chowane; wśród lata, jego największej i ciągłej pracy, pasiony bywa na takich pastwiskach, gdzie tylko życie utrzymać może, a tu bez względu na długość dnia, upały, bez względu żadnego na danie mu koniecznego odpoczynku, mordują go w owym plugu od świtu do nocy; to biedne zwierzę, tak zgnęane, gdy jest czulsze do pracy, naturalnie wyniszczone do ostatka, idzie na wywary, tracąc swą wartość; inne zaś postawione na zimowej paszy, żywione tylko jest tak aby żyło—nic zatem dziwnego, iż w taki sposób utrzymany wół wolniej chodzi w roli jak koń, któremu zazwyczaj lepszą paszę dają, bo żyłby nie mógł utrzymany tak, jak wykazałem co do wołu.

Zmieniając sposób dotychczasowego chowania wołów, niech zgrzeblo i szczotka dla utrzymania ich w czystości, nie będą uważane jako rzeczy niepotrzebne, a dla wielu śmieszne—praktycznie zaraz każdego przekonany zostanie, ile korzyści ztąd odniesie, i że korzystniej jest trzymać woły jak konie.

Radzimice, dnia 4 lutego 1860 roku.

Bogdaszewski.

JESZCZE O ŁĄKACH TORFOWYCH.

Jakkolwiek już na prośbę p. B. Z. z Chęcina, o radę co do poprawy łąki torfowej w Nr. 7 Korrespondenta zamieszczoną, z różnych okolic kraju ziemianie dosyć praktycznie odpowiedzieli, jednakże jako w skutek publicznej odezwy, choć nieco zapóźno, wybrawszy wolną chwilę, postanowiłem objawić sprawozdanie z podobnej czynności, przemieńnię dopelnionej i dotąd corocznie cząstkowo w wolniejszym czasie od zatrudnień gospodarskich wykonywanej.

Nad rzeczką Mień, na granicy m. Lipna, mam łąki torfiaste, dosyć nisko położone, które w części nad samą rzeką z powodu wylewów wiosennych, a przez to osady mulu i piasku, słodkie i żyzne siano wydają, dalej zaś ku łądowi od wzgórzy odwieczne błota i torfiaste oparczyska, włosianka i białemi kwiatkami były pokryte. Osiedliwszy się w r. 1849 r. w tym zupełnie zniszczonym majątku, nie wiedziałem od czego rozpocząć naprawę; wreszcie, w każdej galezi co siła wystarczy coś poprawić postanowiłem; i tak co do owych łąk, najprzód główny rów boczny obok wzgórzy nad łąkami wykopać dałem, od zdrojowisk w łąkach rozrzuconych potrzebne rowy do głównego rowu lub rzeki wedle spadu przeciągnąłem, strużkę łąką wzgórzystą do rzeki dochodzącą, na niższe boczne torfiaste miejsce obróciłem, słowem, jak mogłem tak łąkę osuszyłem, a mając przekonanie, praktyką już nabyte, że samo osuszenie torfiastej łąki, gdzie wylew biegnącej wody nie dochodzi, do właściwego skutku nie doprowadzi; nadto przekonawszy się, że i same żelazne brony mchowi odwiecznie w niskiem torfisku osiadłemu nie wiele pomogą, chociażby i znaczną część go zniszczyły; wreszcie, gdy niepodobniństwem mi było podług zasad gospodarskich, podobne łąki orać, corocznie podczas odwilży zimową porą i w czasie wiosennych roztopów, gdy żadne roboty w gospodarstwie nie mogły być dokonywane, piaskiem i ziemią, wedle możności, cal do dwóch nawozilem i dotąd nawożę. Że początkowo w r. 1850 naprawę tę łąkę piaskiem przy drodze publicznej odbywałem, lud przechodzący za nic więcej jak za proste wymyślne dziaćwo czynność tę głośno poczytywał; cokolwiek myślący przechodzień stawał i po kilka minut, że się tak wyrażę gapił, pytając się dla czego lotnym piaskiem łąkę przykładam i na próżno ludzi i inwentarz męczę.

Objasnić mi wszakże wypada, że nie tylko piasek do tego gatunku łąk pomocny, ale każda ziemia, a szczególniej czarnoziem,

ten sam torf z rowów wydobyty, na powierzchni łąki rozrzucony i odkwaszony, dobrą trawę wydaje; dla tego też gdzie miejscowość i siła po temu, dobrze jest łąkę zorać i przez lat parę uprawiać, a potem sposobami przez szan. ziemian w Nr. 22, jakkolwiek kosztownie, a przystępniej w Nr. 28 i 30 Korrespondenta j. z. obsiewać. Po nawiezieniu piaskiem lub inną ziemią, często łąka w pierwszym jeszcze roku bywa dobra, gęsta i do košby zdatna, ale są grymasne miejsca, które dwa, trzy i więcej lat potrzebowały do poprawy i te drugi raz nawozilem i takie, gdy im piasek mało pomógł, łatwiej orać, bo pod piaskiem czyli ziemią mech uległ rozkładowi a torf zbil się mocniej.

Część także łąk w mowie będących, w wzgórkowatém wzniesieniu, dawniej dla znacznych zdrojowisk niedostępnych, osuszony zorałem, a nie mając przy wsi dogodnego kapuśnika, takowy tam zalażyłem; w tych dwóch suchych latach miałem kapustę dla siebie i dla wsi, a nawet i parę set złotych zebrałem; na mokre lata nie wiem co będzie; sądzę, żeby należało cały kapuśnik przynajmniej na 2 do 4ch cali piaskiem powieść, co też w części w tym roku dopełniłem; korzystnieby tu było i dreny zaprowadzić, ale to dziś niepodobne. Co do wywózki torfowiska, wedle możliwości z nasypką piasku postąpiwszy, i choćby w części próbę orki dopełnić można. Od wzgórzy, jeśli potrzeba dla osuszenia boczne z łąkami równoległe, nad temiż rowy wykopaćby należało, ziemię z rowu wyrzuconą na łąkę rozrzuć, w następstwie chcąc torf na grunta wywozić lub korzystniej na komposty użyć, torf wybierać z niższego miejsca o tyle, o ile można, aby powierzchnia równa nad pozycyą wody, wyższa, na przyszłą kiedyś łąkę pozostawała, lub w razie zupełnie suchego położenia, ostatnią tylko kilkocalową warstwę do przysposobienia kiedyś łąki nizkiej torfu pozostawić. Wybieranie torfu w różnym czasie, w miarę potrzeby, nie przeszkadza najpilniejszemu nawiezieniu piaskiem, ale oddzielnie, o ile sposobność dozwoli wykonywa się. Jeśli miejscowość po temu, t. j. jeśli zaraz od wzgórzy, jak u mnie i w całej pozycy łąk nad Mieniem położonych, torfisko jest niskie, główne boczne rowy nad łąkami, czyli to od razu, czyli zwolna wykopać należy, torf na łąkę torfiastą, bliską rolę lub kompost użyć, a z czasem po rozszerzeniu i pogłębieniu rowów, jeśli słuszne lub przywłaszczone prawa życzliwego sąsiada nie przeszkadzają, rzeczkę możnaby temi boczniemi rowami obrócić, a łąki w jednej między wodą mieć równinie.

Niniejszy ustęp o najmniej kosztownej poprawie łąk torfowych, które na nieszczęście w całym kraju surowo ręki ludzkiej oczekują, zawsze do publicznej wiadomości podać zamierzałem, ale dopiero po zupełnem u siebie onych uregulowaniu, a co jeszcze nie przedzie jak za lat dwa lub trzy nastąpić może, gdyż wszelkie przewidziane i nieprzewidziane w części powyż nadmienione okoliczności stają mi na przeszkodzie.

Tak więc, najprostszym i najtańszym sposobem poprawę najgorszych łąk torfowych każdy i najmniej zamożny gospodarz, z wolna, jedynie poświęceniem się pracy, dopełnić może.

A. G. Ziemianin.

MYŚLI ROLNIKA

Z POWIATU PUŁTUSKIEGO.

W przedmiocie oczyszczania i uregulowania ostatecznie stosunków włościan i mieszczan rolników, w dobrach ziemskich prywatnych w Królestwie Polskiem.

V. Wypuszczenie ze wsiów włościan, w wielu dobrach prywatnych i obrócenie opuszczonych przez nich gruntów na powiększenie lub pomnożenie folwarków, było wielką omyłką ekonomiczną. W takich dobrach gospodarstwo folwarczne, postawione zostało w bardzo trudnych warunkach, gdyż po wydaleniu się ze wsiów ludzi, siły miejscowej ubyło, a po zwiększeniu się lub pomnożeniu się liczby folwarków, potrzeba siły do robót bardzo się powiększyła.

To stało się przyczyną, że zaraz powstały i dotąd trwają narzekania na niedostatek ludzi do robót folwarcznych. A dla

czego narzekający panowie wypuściliście ludzi ze wsiów? Chciało się wam spuszczeniem przez włościan gruntami powiększyć folwarki, albo pomnożyć ich liczbę; a nie obliczyliście, że przez to podwoi się potrzeba robocizny, to jest: do robót przy dawniej przestrzeni folwarcznej, w których włościanie, dopóki byli na gruncie, pomagali, i do robót przy gruncie powłościańskim, który oni przedtém sami obrabiali. Ale po doświadczeniu, zapewne ta omyłka ekonomiczna już została poznana, i ci co się omylili, przekonali się, że chcą mieć robotników do robót folwarcznych; potrzeba koniecznie mieć ludzi w tych samych dobrach osiedlonych i wypada im dać ziemi.

A zatem, może się i oni już teraz zgodzą na to, że porzucić wypada ideę upowszechnioną, iż nie mając wsi z ludźmi przy folwarkach, można na nich gospodarować. Prostując przeto popełnioną omyłkę ekonomiczną, wypada koniecznie zniesione wsie na nowo przywrócić i o ile na ten cel potrzeba będzie przestrzeni, o tyle przestrzenie folwarczne zmniejszyć, zwłaszcza, że właściciel dóbr przez takie postąpienie, na żadną stratę nie narazi się, bo oddana część gruntu folwarcznego, przynosić mu będzie czysty dochód z czynszu, a wzmocniwszy gospodarstwo na zmniejszonym folwarku, może mieć z niego tyle czystego dochodu, ile go miał z wielkiego, a może i więcej? bo tu produkcya będzie mniej kosztowną, a zatem koszta produkcji, wpływu z niej dochodu, tak wiele zabierać nie będą. Mając zaś ludzi na wsi osiedlonych, można mieć łatwość w dostaniu najemnika do robót większych, jakimi są roboty przy zbiorach z pól i łąk.

Do robót zaś mniejszych, po zbiorach i przed zbiorami, powinna być na folwarku służba stała i pomoc z osiedlonych przy folwarku ogrodników.

Ktoby nie wierzył w to, co się wyżej powiedziało, że korzystniejszym jest gospodarstwo folwarczne mniejsze, jak większe, niech raczy odczytać w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego, w tomie XXXIV, poszyte I. za miesiąc styczeń 1859 r. od strony 38, sprawozdanie Delegowanego z Towarzystwa Rolniczego, o gospodarstwie folwarcznym na 424 morgach polskich, w dobrach ziemskich Kupiętyn, w powiecie Siedleckim położonych, prowadzone; z tego sprawozdania przekona się, jakie to rezultaty gospodarstwo mniejsze folwarczne, jeżeli tylko prowadzi się w warunkach wymaganych, przynosi. A jakby to życzyć wypadało, żeby ten przykład był pojęty przez tych wszystkich właścicieli dóbr ziemskich, którzy się ludzą wielkimi a bezładnymi folwarkami i wielkimi na nich wysiekami, i żeby on skłonił ich do odstąpienia od zgubnej dla nich zasady! Niech tylko każdy z właścicieli dóbr ziemskich w Królestwie Polskim, postawi gospodarstwo folwarczne w warunkach, jak ono jest w dobrach Kupiętyn, (o ileby już nie miał takiego) a gospodarstwo rolnicze w naszym kraju, byłoby w stanie kwitującym. Ale zrzczyśmy się tylko sobkostwa (egoizmu), odstąpmy część ziemi włościanom rolnikom, kiedy jęj całej sami obrobić nie możemy, a pomniejszone folwarki, postawmy w warunkach, jakich dobre gospodarstwo na nich prowadzić się mogące wymaga, to jest postawmy go w warunkach, jak ono jest w Kupiętynie, to nam Bóg pobłogosławi i życzenia nasze spełnią się.

VI. Rolnicy w miastach także są nie w swym miejscu. W miastach powinni być sami tylko mieszkańcy, zajęci przemysłem, rzemiosłami i handlem, i konsumujący produkta rolnicze; a na wsiach produkujący takowe, i w takiej organizacji zbliżony była niejako równowaga produkcji z konsumcją.

Do przyczyn, jakie nasze miasta zatrzymują w ich podniesieniu się, kto wie, czyliby nie należało policzyć za główną, że one w największej liczbie w kraju naszym, osiedlone są rolnikami, a do tego rolnikami najgorzej gospodarstwo rolnicze prowadzącymi. Wszakże w położeniu, w jakim się rolnictwo w miastach znajduje, nie może ono nawet być lepszym. Prowadzi się ono tam w trójpółowce i na własności pól w pomieszaniu między sobą będących, na których nikt samoistnie i podług swoich widoków gospodarować nie może, tylko musi się stosować do drugich. Gdyby nie było w miastach rolników, to place w obrębie miast położone i przez rolników teraz zajmowane, osiedliby przemysłowcy, rzemieślnicy i handlarze. Doświadczenie przykonywa, że tylko przemysł, rzemiosło i handel, wznoszą miasta; rolnictwo w mieście jest przeszkodą do jego wzrostu, jak i do upiększenia. Rolnik w mieście, na małym kawałku roli i przy ograniczonych zdolnościach, zarobić wiele

nie może, a tём samém na podniesienie miasta wpływu swego nie wywrze; nie przyłoży się także do upiększenia miasta, bo same jego zabudowania nie są w harmonii z warunkami, na których porządek w mieście polega, a cöz dopiero, jeżeli te zabudowania utrzymywane są w zaniedbaniu.

c) Myśli o wykonaniu dzieła oczyszczania włościan i mieszczan rolników, w dobrach prywatnych, i do usunięcia wad wyżej wykazanych.

VII. Pomiar dóbr, w których regulacya stosunków ma być zrobiona, tudzież plan (mappa) tego pomiaru, z rejestrem pomiarowym, stanowią pierwszy warunek konieczny do regulacyi stosunków włościan i mieszczan rolników z właścicielami. Któryby więc z właścicieli dóbr nie był tak przygotowany, przedewszystkiem wypada, aby się postarał, iżby jego dobra były pomierzone i mappa z rejestrem tego pomiaru sporządzona. Właściciel dóbr, przedsięwziętych w swych dobrach czynność regulacyjną, zważyć powinien, że tu zachodzi interes między nim, człowiekiem oświeconym i w miarę tego, tak pod względem moralnym jak i materyalnym dobre pojęcie mającym, a ludźmi, którzy pod obudwu temi względami niżej od niego stoją. Właściciel dóbr przeto, w tym przypadku moralnie uczuć się powinien obowiązany, postawić się na stanowisku bezstronnego sędziego i w postępowaniu trzymać się ściślejszej sprawiedliwości, tak we własnym jak i drugiej strony interesie. Przytém jego obowiązkiem być powinno, przy każdym szczególe, który w zamierzonej regulacyi do umowy przypadnie, tak objaśniać stronę, aby ona rzecz pojęła i umawiała się z przekonaniem.

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czwartki 5639, pszenicy 3374, jęczmienia 2160, owsa 5127, grochu 642, gryki 221, kaszy jęczmiennój 655, mąki żytniej 872, mąki pszennej 380, kartofli 491, siana fur 1417, słomy fur 568.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 19 do 25 Lutego 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czwartki	5	32 1/2	3 25	Kaszy jęcz. ord.	5	65 1/2	
Pszenicy ditto	8	57	5 23	Słomy pud. . . .	—	25	
Grochu polnego	5	78	3 52	Siana pud. . . .	—	33	
» cukrowego	7	75	4 48	Drzewa sos. sąż.	7	50	
« fasoli . . .	8	24	5 3	Wół dobry . . .	—	—	
Gryki	4	18 1/2	2 55	» średni . . .	—	—	
Jęczmienia . . .	4	55	2 78	» lichey . . .	—	—	
Owsa	3	24	1 98	Ciele	—	—	
Mąki pszennej przedniej pud	2	5		Baran	—	—	
Mąki ordynar. — 97				Wieprz dobry	—	—	
żytniej pytlow. — 68				» średni	—	—	
żytniej razowej — —				« lichey . . .	—	—	
gryczanej pud — 58				Masła pud . . .	9	50	
Kaszy jaglanej czwartki 8 61				Słoniny « . . .	5	20	
« grycz. zw. 8 12				Kartofli czetw.	1	60	— 98
« drobnój 15 74				Okowity wiadro bez podatku	1	79 1/2	
« jęcz. perl. 15 99				Garniec	—	58 1/2	

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowej sztuk 221, z opasów w Królestwie sztuk 92, z Królestwa bydła rassy krajowej sztuk 140, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 31, w ogole sztuk 484; wieprzy 567, cieląt 850, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcję: wołów sztuk 391, wieprzy 420, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 4; z bydła stepowego wyprowadzono do miastecz. Powązek sztuk —, do Mokotowa —, do Plocka —; z bydła rassy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 27, na chów do Warszawy i Pragi 6; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 39, pozostało remanentem sztuk 17.